

# ZBIERACZ

## LITERACKI I POLITYCZNY.

### S W A T.

W głębi purytańskięj rolniczej Szkocyi, znalazłem tak gorliwego Swata jak w Paryżu; a tym był Szymon Kirkton. Był on tylko amatorem i nie odnosił z tąd żadnej korzyści — Dom jego leży w hrabstwie Jnwerness; posiadał spory majątek którego trzy czwarte części obrócił na obiady, przejazdki mające jedynie na celu małżeństwo sąsiada, przyjaciela, ciotki a nawet babuni — W Styczeniu 1812 r. zaprosił połowę obywateli z okolicy na podobny bal — Witając przybywających, nie mógł się wstrzymać od robienia zaraz uwag i tak: „Anna niezmiernie znabożniała to znaczy że już za późno wydać ją za mąż — Co za szkoda! że niema pastora, żona mu umarła — Trzeba Joannę posadzić przy młodym Gréjsten, Elźbiętę obok Tomasza Marvel — Więc skoro kto wszedł, już mu laird naznaczał miéjsce a nawet przed obiadem umyślnie dzielił biesiadników

na spokojne sam na sam. Spoglądając na te szczęśliwe gromadki, spostrzegł młodą nie znaną mu osobę stojącą na ustroniu zajęta obrazami zdobiącemi salę — „Któż jest ta piękna osoba w białej sukni, a niema przy niej ani jednego z młodzieży? To panna Mowbraj odpowiedziała mu żona; przywiozła ją pani Carmichael ma to bydz bogata dziedziczka, piérwszy raz jest w Szkocyi — W téjże chwili myśl Kirktona wybiérała przyszłego męża dla panny Mowbraj — Ten nie ładny — Ten lepiej przystoi dla Amelii o głupcze czegoż myślisz Karol Melville piękny, odważny, dowcipny; takiego jęj trzeba męża — Chwyta Karola mówiąc do niego: „To wstyd! czy nie widzisz téj pięknej osoby którą się nikt nie zajmuje, pójdź natychmiast do niej — Panno Mowbraj rzekł, zwracając mowę do młodej dziewczyny, żaluję, że pani Carmichael zostawiła cię samą od tak dawna, ale oto jest porucznik Ka-

rol Melville który będzie szczęśliwy iż ją zastąpi, będzie tańcować z tobą — " Wszystko to na miejscu Lady Carmichael? odpowiedziała surowym tonem: "Zostawiam odpowiedź Karolowi, był czaskiedym się nie kłopotał na odpowiedź tak pięknym ustom — To mówiąc pobiął na drugi koniec sali zajęty podobnymże staraniem — Rozpoczęła rozmowa, ciągnęła się łatwo, młoda osoba była w dobrym humorze śmiali się, on podchlębiał, zwyczajnie jak dwoje młodych ludzi — W tém Laird zaprosił do balowej sali, Karol chcąc przeprowadzić pannę Mowbrajrzekł: "czy mogę prosić o rękę pani?" Ach młodzieńcze zawołał Laird dosłyszawszy to, prosić o rękę damy po tak krótkiej znajomości — Szczęściem że dla wrzawy niby nie dosłyszeli — Czas w nieszczęściu się wleceze w szczęściu szybko upływa. Biędny Karol, bał się skończył, zawołano na pannę Mowbraj, okrył ją salopką, czule ścisnął jej rękę wsadzając do karety wrócił do sali, usiadł i dumał — Z tego stanu wywiódł go stary muzykus mówiąc do niego: "Noc, śnieg pada, potok Lugar wzbiera, a jeżeli stangret pani Carmichael podług zwyczaju pijany zechce przejechać bród,

ta piękna panienka zginęła. Mówił jeszcze dalej ale Karol już niesłyszał bo już biegł po drodze, chcąc zapobiedz niebezpieczeństwu. Woła nikt nie odpowiada, słucha nie niesłyszysz, a ciemność nie mu widzieć nie dozwala — Stanął, już myślał wracać, gdy w tym zdało mu się że usłyszał słaby krzyk powstający ze środka wąwozu — Rzucił się jak błyskawica w stronę z kąd ten głos wychodzi, a drugie mocniejsze wołanie przekonywa go, że głos pochodzi z parowu. Nie waha się ani chwili, mimo bystrości potoku mogąc dosięgnąć gruntu dostaje się do wywróconego powozu, w mgnieniu oka porwał przelekką panią Carmichael, gdyż mu to wżrok kochanki uczynić kazał, wynosi na brzeg i jeszcze spiesznie wraca ratować na półomdlalą kochankę. Jedna chwila a jużby nie rychło było, woda bowiem wzrastająca, z przerażającą szybkością uniosłaby ją w przepaście, jak ich powóz roztrzaskający się o skały. Powoli powrócono do domu Kirktona — Ta przygoda wzruszyła gospodarza i całe zgromadzenie — Pani Carmichael gdy opowiadała jak się to stało, panna Mowbraj zbliżywszy się do Karola podając mu rękę drżącym głosem zaledwie wymówić

złolała: «Ach dzięki ci!.. Co widząc Laird rzekł: «Jakże nie śmiały czemuż jój nie pocałował. Och gdybym ja był wybawcą.» Zawierucha tak się wzmagała iż wszyscy zmuszeni byli pozostać w domu Lairda — Ten przymus był dla wielu osób bardzo przyjemny. Już czwarty dzień upływał tego obłożenia gdy oddano Lairdowi list od Melville. Donosił że rozkaz powołuje go natychmiast do pulku. Wiadomość ta przykrą była dla wszystkich, Miss Mowbraj nie okazała wzruszenia, tylko zdawała się być smutniejszą i nie chciała tańczyć — Wkrótce wszyscy opuścili dom Lairda, on pozostał ucieszony z balu i z wypadku, gdyż wkrótce nastąpiło kilka wesel.

W cztery lata po tém zdarzeniu, w kąpielach Bath młody człowiek szedł powoli opierając się na lasce ku Misson-Street: «Karolu Melville» Te słowa przypomniały mu głos znajomy — «Co, ty żeś to Lairdzie? odpowiedział zobaczywszy starca którego niesiono w lektyce — Po czułym przywitaniu, udał się do domu jego, gdzie Karol w krótkości opowiedział swoje przygody — Podzielał niebezpieczeństwa i tryumfy trzech ostatnich lat wojny, Pod Waterloo był mocno rannym.

Został Majorem — Chociaż udawał wesołość, lecz przenikliwe oko Lairda dostrzegło tajemny smutek: «Karolu rzekł do niego, rana w łopatce nie może przyprowadzić człowieka do takiego stanu w jakim ty jesteś, musiałeś zostać ranny w serce, nie ukrywaj ja dopomogę twoim zamiarom, uśmiechnął się Karol na tę ciągłą chęć swatania, a Laird dalej tak mówił: «Zabiérales się pozyskać miłość pięknej osoby którą ocaliles, ale oddalenie tak spieszne... Była za bogata dla ubogiego Porucznika odpowiedział westchnawszy Karol —

«Tak ale dziś, gdy po śmierci brata jesteś dziedzicem starożytnego domu, Majorem... Od mego wyjazdu nie słyszałem o pani Mowbraj... Boże! Cóż się stało! lecz Karol nie był w stanie odpowiedzieć Lairdowi, padł zemdłony na ziemię! Wkrótce odzyskał przytomność» To ona, widziałem ją ale jak błada... Weszła do domu na przeciwko, Kto panna Mowbraj? Co panna jeszcze! zawołał Karol — W kilka chwil mimo przełożen Karola mimo mocno dokuczającej podagry, Laird kazał się zanieść do domu na przeciwko — Wsamiej rzeczy zastał tam pannę Mowbraj; lecz jakże zmienioną; od owej przygody kiedy powóz wpadł z nią w potok, stała się smętną i zdro-

wie jęj nikło widocznie — Doktorzy nie mogli jęj ulęczyć, ale Lairdowi się udało — Pauna Mowbraj, raczy lady Melville dziś zdrowa, ładna i szczęśliwa, w tęg chwili gnięwa się na Karola że bawiąc się z dwoma synkami, wyrabia takie krzyki i wrzawę — Zaspokajając ciekawość czytelników co do Lairda, donoszę że podagra, nie dokucza mu teraz i że przeszłego roku tylko dwanaście małżeństw skojarzył — Oh! gdyby wszyscy swaci byli tak bezinteresowni i zczęrzy jak *Szymon Kirkton*.

#### LAUR WIRGILIUSZA.

Na drodze z Neapolu do Puzzuoli, wznosi się góra nazwana wjęzyku greckim Paurolippa *wytechnienie smutku* a na tęg, prosty zbiór głazów, który historia nazwała grobem Wirgiliusza. Tam miał spocząć po zgonie ten wieszcz wyobrażający poetyczną chwałę dawnego Rzymu jak Cezar jego cnoty rycerskie, August zaś jego polityczny geniusz — Duch krytyki chciał pozbawić to miejsce tęg chwały, ale nie mógł prze-módt tęg potrzeby, jakieg doznawały wszystkie wieki aby okazać jak uwielbiają Wirgiliusza. Obok tych zwalisk znajduje się symboliczny pomnik uwielbienia, odradzający się

wiecznie, bo każdy wiek przesyła go następnemu wiekowi. Jest to laur od niepamiętnych czasów tam rosnący. Laur ten strzeżony z powszechném uwielbieniem nigdy nie zwiadł. Ilekroć zaczynał usychać, odradzał się znowu, jak to bajeczne drzewo które Wirgili opiewał. Tę pobożną zmianę dokonywali ludzie częstokroć nieznan, ale czasem znamienici. Kilkanaście pokoleń lauru już upłynęło, gdy w środku XIV. wieku, Petrark zaprowadzony przez Roberta Króla Neapolu, tkliwy ten hołd złożył geniuszowi. W dwa wieki potém ten laur żył jeszcze kiedy ojciec sławnego księcia d'Alby, surowy i ponury wice - król Neapolu, Piotr z Toledu uniżył dumę swoją przed wspomnieniem poety. Dziś przy grobie tym, rośnielaur piękny i młody, zasadzony ręką drogą dla naukowej Francyi, ręką Kazimięrza Delavigne. Liście lauru Wirgiliusza są szanowną pamiątką, jak liście otaczającej wierzby która ocienia grób Napoleona.

#### SZCZĘŚCIE GLUPCÓW.

##### NAŚLADOWANIE Z FRANCUZKIEGO.

Aby bydt szczęśliwym trzeba bydt głupim. Ta prawda moralna jest jedną z najdawniejszych w świecie.

Nic nie może zamieszać spokojnej wesołości głupca: zawiść, zazdrość, nie są mu znane, a że na niczém swą sławę opiera, wszędzie dla niéj znajduje miejsce.

W trzydziestym roku, odziedziczywszy Damon znaczny majątek, przybrał majestatyczną powagę, której atoli utrzymanie z trudnością mu przychodzi. Biedny proszący o jałmużnę, dziecię z nóg obalone, wszystko to rodzi w nim wyobrażenie własnej wyższości i pobudza go do śmiechu. Kiedy mowić przychodzi, powaga jego na nowy szanć wystawiona: nie podobna mu bowiem przeskończyć zaimków, *ja*, *mój*, bez zastanowienia się nad tak słodką własnością; wówczas skupione rysy rozsnuwają się i twarz jego ulega powabowi rozkoszy.

Patrz na dwóch głupców rozmawiających; nie słuchają siebie wzajemnie, ale śmieją się ciągle; gdy jeden z nich co prawi, drugi jest w zachwyceniu, unaszającym go, między tem co powiedział i tém co ma powiedzieć. Przy pożegnaniu obiecują sobie powrócić wkrótce i wylać się jeden drugiemu z myślami, a każdy z nich ma przekonanie, że bystrością dowcipu sprawił rozkosz przyjacielowi.

Rozumny z bojaźliwą często skromnością poddaje rzeczy dowcipne i wesołe, delikatność gustu czyni go trudnym, chciałby sam siebie zadziwić, docieka tajników miłości własnej, poznaje że większa część ludzi, o tyle tylko dowcip równych sobie ceni, o ile ci nie zdają się nań baczyć, a tak zostawuje wielbicielom swoim zaszczyt odkrycia, jako pociechę za swoje tryumfy.

Podobne względy nigdy głupca nie udręczą. Udziela myśli swoich z zupełnem zaufaniem, a niekiedy wzbija się aż do poziomowego rozumowania, otrębuje one po wszystkich kątach, i świecąc chwałą swoją, sam się podziwuje, sam się porozumiéwa, i sam sypie kadzidło, które go hardością napawa.

Człowiek rozumny w zakochaniu nigdy zadowolnionym nie jest; bystrość wzroku jest mu przeszkodą szczęścia, słówko z ust kochanki wyśliznione, spojrzenie podchwyczone, głos, poruszenie wątpliwe, tysiąc mikroskopicznych odmian i odcieni, wszystko to zdolne jego nadzieje obruszyć, i gdy wreszcie najtkliwszą poi się miłością, umysł go jeszcze przesładuje i dręczy przez najsubtelniejsze różniczki; powątpiéwa czyli on jest kochanym, czyli téż

jest bałwanem miłości własnej, lęka się by go kochano przez wzajemność tylko, a nie przez magnesowy pociąg i rozbierając miłość, jej słodycz utraca.

Głupiec używanie będąc kochanym, sądzi że na kobietach robi tak mocne wrażenie, jak na sobie samym. Szczęśliwa jego oczu soczewka zbiera wszystkie rozproszone promienie: ledwie go ujrzą, już sądzi byż przedmiotem powszechniej uwagi, mniema że jest kochanym, gdyż jest przyjemnym, rozumie że jest przyjemnym bo jest głupim i na tej nie wzruszonej zasadzie swe szczęście buduje. Nietroszczymy się nigdy o niego. Był on szczęśliwym kochankiem, jest też spokojnym mężem, a ponieważ mu się wszystko na dobre wiedzie, więc oszukany, jest nim z takim ukontentowaniem, że mu i szczęśliwy kochanek pozazdrości. Gdy widzi kogo z pokojów żony wychodzącego, biegnie do niej, otwiera szufladę, rachuje klójnoty i śmieje się do rozpuku, że złodziejnie mógł ich znaleźć.

Jakież to nam widok szczęścia, ten acz słabo wydany obraz przedstawia. Pomóżcie mi więc rozumni, mnożyć głupców na ziemi; ja pojąłem ich szczęście, lecz do was je należy zasięwać, i gdy właściwą

cechą głupstwa jest, że bierze granice wzroku, za międzę tego co na świecie istnieje, wy przeto ojcowie i matki, bądźcież długo nieczuli na los potomków waszych, nie zmienicież nigdy trybu ich edukacyi, jakże okrutni jesteście, mogliby wam powiedzieć: było w waszej mocy połączyć nasze szczęście z naszą opinją a wy ją uczyniliście zawisłą od innych, mogliście na nasze stawy prowadzić wodę którą na cudze puściliście pola. Oczyśćcie się więc od tych zarzutów ze strony dzieci waszych, a zamiast mozolnego ich uczenia, dajcie im jeżeli można nie zwalczoną o nich samych opinję; a jej kirysem przyodzianych, bezpiecznie na świat miećcie, nie troszcząc się bynajmniej czyli będą świata podziwem, czyli pośmiewiskiem, wszakże ich szczęście, nie zaś chwała, jest wam poruczone.

---

### DO NADZIEI.

Witam cię Bozka nadziejo!

Chętnie twe wieńczę ołtarze;

Tobą się krzepią nędzarze,

Choć wiatry przeciwne wieją.

Dola przykra, czy szczęśliwa,

Wszyscy za równo ci służą,

I jeżeli rozkosz jest różą,

Nadzieja pączkiem jej bywa.

---